

Wspólne sprawozdanie

Dodano: 15.05.2023

Pracownicy Lasów i przedsiębiorcy leśni opracowali wspólny dokument, który ustala zasady stosowania maszyn w pracach z zagospodarowania lasów.



Na łamach najnowszego numeru GAZETY LEŚNEJ ukazał się artykuł, z którego dowiemy się więcej na temat wspomnianego dokumentu i spostrzeżeń jego autorów.

"Podczas pracy sadzarką niezbędna liczba pracowników składa się z optymalnie trzech osób: kierowcy ciągnika, sadzarkowego oraz idącego za ciągnikiem poprawiacza. Sadzarkowy siedzi na sadzarce i wkłada kolejne sadzonki w łapki. Poprawiacz idzie za ciągnikiem z podczepioną sadzarką i przydeptuje sadzonki oraz poprawia wszystkie możliwe błędy. Do innych czynności tej osoby wchodzi poprawa samej pozycji posadzonych przez sadzarkę drzewek. Niektóre przez swoją wiotkość mogą po posadzeniu być wygięte tak, że oś pędu będzie bardziej w poziomie niż w pionie. Tam potrzebny jest właśnie poprawiacz, który taką sadzonkę naprostuje i nada jej odpowiedniego kierunku wzrostu.

Porównując sadzenie ręczne z mechanicznym, to żaden z tych sposobów nie zapewnia idealnej więzby. Nawet najlepiej ustawione łapki w sadzarce nie zagwarantują odległości między sadzonkami co do centymetra, ale z drugiej strony czy aż taka dokładność jest uprawie potrzebna?

Trzeba jasno podkreślić, że sadzarką nie da się odnowić wszystkiego. To urządzenie

usprawni odnowienia przede wszystkim na terenach równych, glebach piaszczystych, szkieletowych, ale i te mogą wymagać uzupełnień robionych ręcznie, np. w miejscach, gdzie pozostały pniaki. Samo przygotowanie gleby też znacznie przekłada się na wydajność sadzarki. Tam, gdzie była zrobiona orka z pogłębiaczem sadzarka radzi sobie zdecydowanie lepiej.

Pewną przewagą sadzenia mechanicznego nad ręcznym jest też to, że to pierwsze sadi praktycznie wszystkie rzędkie w jednej, równej osi – według trasy przejazdu ciągnika. Tego samego nie można powiedzieć o sadzeniu ręcznym.

Sadzonki ze zbyt rozrośniętymi korzeniami posadzone sadzarką mogą mieć też korzenie zawinięte. Szczególnie odnosi się to do sadzonek dębu. Przycinanie ich przez osobę przeszkoloną i wykwalifikowaną dałoby uprawie więcej jakości niż obecne „dzikie” przycinanie i szybkie zakopywanie pozostałości po uciętych częściach drzewek tylko po to, by oko nadzoru nie widziało tego procederu.

Trudna do porównania jest wydajność pracy przy tych dwóch metodach. Dobrze przeszkolona para potrafi posadzić do trzech tysięcy sztuk jednoletniej sosny na dzień, przy czym zakładam, że jest to naprawdę bardzo dobry wynik. Dla porównania sadzarka osiąga wydajność osiem do dziesięciu tysięcy sztuk na dzień. Można tu podważać wydajność sadzarki jednak weźmy pod uwagę, że jeden hektar dla sadzarki to praca wielu ludzi ze szpadlami i sadzących drzewka. Nie jest też prawdą, że po odnowieniu sadzarką jest więcej wypadów niż po sadzeniu ręcznym. Wypadów jest tak na prawdę tyle na ile sobie pozwolimy".

To oczywiście jedynie fragment całego tekstu, który znajdziecie w druku, w najnowszym numerze GAZETY LEŚNEJ. Zachęcamy do [prenumerowania największego czasopisma branżowego w kraju!](#)

Komentarze (0)

Nie dodano jeszcze żadnego komentarza.